Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 2. Dębica, dnia 3 maja 1933 r. Rok I.

WIADOMOŚCI DĘBICKIE

Cena numeru 10 gr.

Prenumerata roczna 2 zł.
półroczna . . . 1.10 zł.
kwartalna . . . 0.60 zł.

BEZPARTYJNY DWUTYGODNIK

wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ceny ogłoszeń:
1/2 stronicy 20 złotych
1/4 stronicy 15 złotych
1/8 stronicy 10 złotych
1/16 stronicy 8 złotych

Adres redakcji i administracji Dr. Stanisław Nagawiecki Dębica.

Dzisiejszy numer zawiera:

Konstytucja 3-go Maja -- Ś. p. Ks. Arcybiskup Dr. Leon Wałęga -- Panom z redakcji „Echa z nad Wisłoki" -- Kronika miejscowa -- Zygzaki -- Dział gospodarczy

Konstytucja 3-go Maja.

W dniu 3-go Maja obchodzi uroczyście cały Naród polski rocznicę uchwalenia przez Sejm Wielki Konstytucji w r. 1791.

W poszumie skrzydeł orłów polskich, w rytmie zwartych szeregów żołnierzy, prezentujących broń, w sercach przepojonych radością i entuzjazmem obywatela polskiego usłyszą twórcy Ustawy Rządowej z roku 1791-go oddźwięk na ich szlachetne zapały, na ich wiekopomny czyn.

Z ducha Konstytucji czerpali moc obrońcy i mściciele, aby stało się zadość dziejowej sprawiedliwości, aby Polska zmartwychpowstała.

Ona była czystą i orzeźwiającą krynicą dla Narodu w chwilach zwątpienia, w długich latach niewoli.

Spulchniona krwią bohaterskich następców-Powstańców i Żołnierza polskiego ziemia wydała obfity plon...

Aby zrozumieć dziejowe znaczenie Konstytucji 3-go Maja nietylko dla Polski, ale także dla innych kulturalnych państw, musimy zapoznać się z tłem, z którego Ona wyrosła, ze społecznością polską 18-tego wieku.

Przebrzmiały już dawne orężne czyny szlachty pod wodzą króla Jana III. Sobieskiego, który aż pod Wiedeń poszedł z rycerstwem swoim Turkom na zagładę.

Za trzech ostatnich polskich królów, dwóch Augustów z rodu saskiego i trzeciego Polaka, Stanisława Augusta Poniatowskiego obniżył się nurt nawy życia państwowego, aż wreszcie przestał się sączyć. Już August II układał się z wrogami Polski o jej rozbiór i podział; wojska moskiewskie i pruskie przeciągały przez Polskę jakby przez własny kraj, nikogo się o pozwolenie nie pytając.

Szlachta polska, stan wyłącznie rządzący, ciemna i niesprawiedliwa, przekupna i służalcza, strzegła zazdrośnie swoich praw i przywilejów, „złotej wolności szlacheckiej". Źrenicą tej wolności było liberum veto, t. j. prawo zrywania sejmu jednym głosem szlacheckim, uniemożliwiające uchwalenie praw, któreby Polskę mogły wzmocnić, zaprowadzić w niej ład i porządek.

Tarczą obronną Polski według powszechnego zapatrywania ówczesnej szlachty miał być fakt, że „Polska nierządem stoi", albowiem sąsiedzi, nie obawiając się Polski, pozostawią ją w spokoju...

A kiedy w r. 1772-gim Rosja, Austrja i Prusy dokonały pierwszego rozbioru Polski, podając jako powód, że chcą zabezpieczyć w swoich państwach ład i porządek, nierząd zaś w Polsce źle oddziaływa na ich poddanych, posłowie Sejmu przeszli po ciele Tadeusza Rejtana, oszalałego niemal z bólu i rozpaczy nad pohańbienien Ojczyzny, aby wraz z królem Stanisławem Poniatowskim zatwierdzić ustawą ten pierwszy podział Polski.

Stan mieszczański cieszył się wprawdzie osobistą wolnością, ale żył w nędzy i biedzie i nie mógł, nie zasiadając w Sejmie, odegrać żadnej roli.

Stan włościański, nie uświadomiony, żył wciąż w zależności od dziedziców w poddaństwie i pańszczyźnie.

Sam król elekcyjny nie miał należytego posłuchu; jeszcze bowiem przed koronacją musiał zaprzysięgać, że w niczem nie naruszy wolności, praw i przywilejów szlacheckich.

Ale znaleźli się w Narodzie mężowie patrjoci, którzy nie poddali się zwątpieniu, jak: Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki, Puławscy, księża Stanisław Konarski, Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic i inni wielkiego serca i rozumu, którzy wzięli na swoje barki dzieło naprawy Rzeczypospolitej. Nie można było liczyć na ogół szlachty ciemnej i zbałamuconej, trwającej w dawnych błędach i samolubnych nałogach, - trzeba było wychować nowe, młode pokolenie, zaprawić go do cnót rycerskich, miłości Ojczyzny, i ofiarności w poświęcaniu własnych, osobistych korzyści na ołtarzu dobra ogólnego.

Sejm przeznaczył cały majątek pojezuicki na cele oświaty i powołał do życia Komisję edukacyjną. Do niej weszli najlepsi synowie Polski, którzy mieli się tak bardzo zasłużyć.

Stworzono dobrze zorganizowaną sieć szkolnictwa ludowego i wyższego, doskonałe podręczniki tak, żeśmy pod tym względem przodowali innym państwom; szybko postępuje naprzód piśmiennictwo, nauka i sztuka a w następstwie podnosi się ogólny poziom oświaty, przy-

chodzi do głosu rozwój przemysłu i rękodzieła i co za tem idzie - dobrobyt.

Powiększa się z dnia na dzień grono wychowanków tych szkół, świadome celów swej pracy i środków do osiągnięcia tych celów prowadzących.

Zmieniają się w szkole życia zapatrywania na stosunek obywatela do państwa, na jego obowiązki; dorasta młode pokolenie, które może podjąć się wielkiego dzieła naprawy Rzeczypospolitej.

Kiedy więc król pruski, gotując się do walki z Austrją ofiarował Polsce przyjaźń, a Rosja uwikłała się w wojnę z Turcją, pod wpływem ludzi, milujących ojczyznę, zwołano do Warszawy Sejm tzw. Czteroletni w r. 1788-szym i aby uniknąć zerwania Sejmu przez veto, zawiązano w nim Konfederację. Marszałkiem Sejmu został obrany Stanisław Małachowski. Z pośród uchwał sejmowych należy wyróżnić podniesienie liczby wojska z 20.000 do 100.000 i nałożenie na ten cel podatku tzw. ofiary dziesiątego grosza, nadto uchwalenie zrównania mieszczan ze szlachtą co do udziału w Sejmie, a pod koniec obrad Sejm zniósł zakaz nabywania przez mieszczan dóbr ziemskich. Koroną jednak Sejmu Czteroletniego było uchwalenie Konstytucji w dniu 3-go Maja 1791, której projekt przygotowali patrjoci wraz z królem potajemnie. Wśród niebywałego entuzjazmu Warszawy nastąpiło zaprzysiężenie na nią króla i posłów w czasie uroczystego nabożeństwa w katedrze św. Jana. Miała ona być początkiem nowej ery potęgi szczęśliwości Polski, opartej na zasadach sprawiedliwości i demokratyzmu.

Konstytucja 3-go Maja czyli tzw. Ustawa Rządowa dzieli się na wstęp i jedenaście rozdziałów. Wstęp omawia z jakich pobudek i dla jakich celów uchwala się konstytucję, a więc na podstawie długiego doświadczenia tzn. „poznawszy zadawnione wady Rządu, dla uniknięcia hańbiącej obcej przemocy, dla uzyskania pełnej niepodległości politycznej zewnętrznej i wolności wewnętrznej Narodu. dla ocalenia granic itd."

Rozdział pierwszy uznaje Wiarę Św. Rzymską, Katolicką, jako religję narodową i panującą, wszystkie jednak inne wyznania cieszyć się będą wolnością i opieką Rządu. W rozdziale drugim Konstytucja zapewnia pełnię dotychczasowych praw i przywilejów szlachcie polskiej, nakładając na nią w pierwszym rzędzie obowiązek bronienia wolności, i Konstytucji. Rozdział trzeci gwarantuje miastom prawa, uchwalone w ustawie sejmowej w dniu 16. IV. 1791., zrównające prawie w zupełności mieszczan ze szlachtą.

Rozdział czwarty traktuje o ludzie rolniczym (chłopach — włościanach) „z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę". Zapewnia tej warstwie opiekę prawa i Rządu krajowego, wolność zupełną, uznaje dobrowolne umowy między dziedzicem a włościanami i poręcza opiekę prawa dla tych umów. W ten sposób Konstytucja czyni poważny wyłom w poddaństwie i pańszczyźnie, wprowadzając zasady postępowe, których w żadnem państwie prócz rewolucyjnej Francji długo jeszcze wprowadzać nie myślano.

Rozdział piąty p.t. „Rząd czyli o znaczeniu władz publicznych" wprowadza pojęcie demokracji, pochodzenia wszelkiej władzy z woli Narodu. Dla zagwarantowania wolności obywatelskiej, porządku społecznego całości Państwa, Rząd winien składać się z władzy prawodawczej, władzy wykonawczej i sądowniczej od siebie niezależnych. (Zasada podziału władz). Rozdział szósty „O Władzy prawodawczej" wprowadza Sejm dwuizbowy, złożony z Izby poselskiej i senatorskiej z przewagą Izby poselskiej; ustawy uchwalone przez Izbę poselską, a odrzucone przez Izbę senatorską, stają się prawem, o ile Izba poselska na następnym ordynaryjnym Sejmie powtórnie je uchwali.

Konstytucja omawia następnie jakie sprawy należą do Sejmu i wypowiada zasadę, że poseł reprezentuje nie wyborców, jak było dotychczas, lecz cały Naród, znosi zgubne liberum veto, konfederacje i sejmy konfederackie.

W rozdziale siódmym Konstytucja omawia atrybucje władzy wykonawczej, którą stanowi król z radą przyboczną tzw. Strażą praw. Konstytucja znosi elekcyjność królów, przyczynę frymarczenia koroną i wprowadza dziedziczność tronu. Król jest najwyższą władzą wojskową, ma prawo łaski, on mianuje rząd czyli straż, w skład której wchodzi prymas polski, jako głowa duchowieństwa polskiego i prezes Komjsji edukacyjnej (odpowiada dzisiejszemu ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego) i 5 Ministrów, a to: Minister policji (dzisiejszy minister spraw wewnętrznych), minister pieczęci (minister sprawiedliwości) Minister belli (minister wojny) Minister skarbu i Minister do spraw zagranicznych. Ministrów może usunąć Sejm uchwałą 2/3 części sekretnych głosów, może w razie przestępstw pociągnąć do odpowiedzialności przed Sąd sejmowy.

Poszczególnym ministrom przydaje się komisje do pracy.

W rozdziale ósmym Konstytucja ustanawia władzę sądowniczą, która nie może być wykonywaną ani przez władzę prawodawczą ani wykonawczą; omawia hierarchję sądów i ich kompetencje.

Rozdział dziewiąty traktuje o wypadkach Regencji. Dziesiąty: o edukacji dzieci królewskich, z której „Dozorca od Stanów winien zdawać sprawę na każdym Sejmie ordynaryjnym (zwyczajnym). Sejm potwierdza układ instrukcji i edukacji Synów Królewskich, a to aby jednostajne w wychowaniu prawidła wpajały ciągle i wcześnie w umysły przyszłych następców tronu, religję, cnoty, miłość Ojczyzny i Konstytucji krajowej".

Kończy Konstytucję przepiękny rozdział o „Sile Zbrojnej Narodowej" z którego warto przytoczyć, że wszyscy obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. „Wojsko nic innego nie jest tylko wyciągnięta siła obronna z ogólnej siły Narodu", któremu Naród winien poważania.

Przez uchwalenie Konstytucji 3 Maja ożywionej duchem miłości Ojczyzny Polska się zdemokratyzowała. Szlachta, która uważała siebie dotychczas za wyłączną warstwę przewodnią, ze stanowiska tego dobrowolnie ustąpiła, powołując do równych praw mieszczan i czyniąc pierwszy krok do wyzwolenia ludu.

Niestety część szlachty opozycyjnej z hetmanem Branickim na czele utworzyła konfederację w Targowicy i przyzwala na pomoc rzekomo zagrożonych swobód szlacheckich Rosję.

Interwencja obcego mocarstwa doprowadziła do drugiego rozbioru Polski w r. 1793-cim, a następnie po stłumieniu powstania Kościuszkowskiego i Kilinskiego nastąpił ostatni akt tragedji Narodu polskiego — trzeci rozbiór i niewola.

Jakkolwiek Kostytucja 3-go Maja nie weszła w życie, stanowi ona przecież jedną z najbardziej świetlanych kart dziejów Polski przedrozbiorowej. Jest ona pomnikiem trwalszym od spiżu, że szlachta polska, zrozumiawszy swe wady i błędy, poszła na drogę naprawy, ofiar ze swych praw i przywilejów. Jest ona dokumentem niezmiernie cennym i ważnym w dziejach państw, dowodem, że Polska wyprzedziła inne państwa w zastosowaniu w drodze ewolucji zasad demokratycznych, na których dzisiejszy ustrój państwowy, się opiera.

Z niej czerpali moc ducha genjalni nasi rodacy w swoich poczynaniach, poeci i nieugięci rycerze.

Ona była kamieniem fundamentalnym obecnej naszej Niepodległości.

Poczęta i zrodzona w miłości współrodaków stanowi dla nas żywy przykład, jak postępować winniśmy!!

Ś. p. Arcybiskup Dr. Leon Wałęga

Diecezja tarnowska okryła się głęboką żałobą. W dniu 22 kwietnia zmarł nasz arcypasterz ks. arcybiskup Dr. Leon Wałęga w klasztorze O. O. Redemptorystów w Tuchowie. Urodzony w Moszczenicy koło Gorlic 25 marca 1859 r., uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie i Jaśle. Studja teologiczne odbywał we Lwowie i w Rzymie w „Gregorianum", gdzie uzyskał stopień doktora teologji. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w Rzymie wrócił do kraju i objął urząd wicerektora Seminarjum Metropolinarnego oraz Katedrę dogmatyki na Uniwersytecie we Lwowie. W dniu 15 kwietnia 1901 r. został powołany przez Papieża Leona XIII na biskupa tarnowskiego. Odtąd przez 32 lata rządził diecezją tarnowską. Śp. arcybiskup Dr. Wałęga Leon był mężem prawdziwie apostolskim. Cechowała go głęboka wiara, niestrudzona gorliwość w służbie bożej, niezmierna miłość Boga i bliźnych. Gorącem sercem ogarniał wszystkie warstwy swoich diecezjan. Ukochał inteligencję, mieszczaństwo, włościan a najbardziej młodzież i dzieci. Już we

Lwowie pracował w związkach młodzieży rzemieślniczej – w swojej zaś diecezji dał inicjatywę do zakładania związków młodzieży katolickiej po wsiach i miastach, które pod jego ojcowską opieką w krótkim czasie w każdej prawie powstały – parafji, wychowując młodzież obojga płci na prawych obywateli Państwa, owianych duchem prawdziwie religijnym i etycznym. Założył przy swoim boku Małe Seminarjum, dla umożliwiania biednej młodzieży bezpłatnego kształcenia się w zakresie gimnazjalnym. Za Jego rządów powstało w diecezji tarnowskiej mnóstwo nowych kościołów i wiele różnych dzieł miłosierdzia chrześciańskiego. W czasie inwazji rosyjskiej ś. p. arcypasterz nie opuścił swych owieczek, lecz pozostał w Tarnowie, spiesząc z pomocą materjalną i moralną wszystkim tym, którzy jej potrzebowali bez względu na różnicę wyznania. Swoją dostojną powagą apostolską łagodził przykre dni okupacji Tarnowa. Ś. p. arcybiskup D. Leon Wałęga był prawdziwie mężem Bożym o kryształowej duszy, o niezłomnym granitowym charakterze. Znane jest Jego stanowisko wobec ostatnich wyborów do parlamentu austrajackiego przed wojną. Kiedy widział, że rząd austrjacki demoralizuje lud włościański, nie wahał się napiętnować tego powstępowania publicznie na zjeździe biskupów w Przemyślu, za co mu nawet grożono usunięciem ze stolicy biskupiej. W wolnej Ojczyźnie podwaja swoją energję i gorliwość apostolską. Widziwy Go przy pracy na wszystkich odcinkach życia religijnego, gospodarczego, kulturalnego. Kochając Polskę całem sercem odnosi się do wszystkich poczynań rządu z rozumnym krytycyzmem i pełną życzliwością. Za niestrudzoną pracę całego życia został odznaczony Krzyżem Komandorskim orderu Polonia Restituta.

W pogrzebie, który się odbył 26 kwietnia w Tuchowie wzięli udział z ramienia Rządu p. wiceminister Pieracki, wojewoda krakowski Dr. Kwaśniewski, 9 biskupów z kardynałem Kakowskim na czele, setki duchowieństwa i wielotysięczne rzesie wiernych. Sumę żałobną odprawił ks. biskup Lisowski, kazanie wygłosił ks. biskup Komar, sławiąc cnoty zmarłego. Wzruszający był moment, gdy w imieniu Pana Prezydenta Mościskiego udekorował trumnę zwłokami ś.p. arcybiskupa p. wicem. Pieracki wielkę wstęgą z gwiazdę Polonia Restituta.

Spoczął ś. p. ks. arcybiskup Wałęga w grobowcu obok kościoła O. O. Redomptorystów w Tuchowie u stóp Matki Boskiej, którą sam ukoronował, a tak często za swego życia odwiedział.

Cześć pamięci Wielkiego i Świątobliwego Biskupa!

Panom z redakcji
„Echa z nad Wisłoki"

Poniżej pozwalamy sobie zamieścić wyimek z odpowiedzi, przesłanej w pierwszych tygodniach ukazania się „Echa z nad Wisłoki", redakcji tegoż pisma, przez referenta komisji rewizyjnej przy Radzie miejskiej, który pomny programowych (pożal się Boże!) słów „Echa" chciał sprostowaniem swem zainicjować na jego łamach rzeczową dyskusję o gospodarce miejskiej. Miało przecież Echo być pismem, służącem interesom miasta i obywateli, postawionem na pewnym poziomie kulturalnym, dalekim od szczucia, obrzydliwych napaści i histerji. Sprostowanie to jednak nie ukazało się w Echu, snać intencja autora nie szła po linji zamierzeń Echa, które już miało swój wytknięty cel – obalelenia samorządu i umożliwienie spragnionym nieograniczonej władzy w mieście—powrotu na komisaryjny stolec.

Nie pomogło więc odwoływanie się autora wzmiankowanej odpowiedzi do szczytnych haseł i zadań prasy, rozumowanie o etyce obywatelskiej i kategorycznych imperatywach, skoro w interesie Echa było mnożyć napaści, a nie wyjaśniać—burzyć, a nie budować.

Oto fragment zdyskwalifikowanego pisma.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracając się do Wielmożnego Pana z prośbą o zamieszczenie poniższych uwag w odpowiedzi na pytania pod adresem Komisji rewizyjnej przy Radzie miejskiej w Dębicy, której ja mam zaszczyt być członkiem, nie powołuję się na żadne paragrafy ustawy prasowej, a czynię to w przekonaniu, że Szanowna Redakcja udzieli gościnności na łamach Swego pisma każdemu głosowi, a nietylko „echu", zabieranemu w sprawach gospodarki miejskiej, która nas w równej winna dotykać mierze i interesować.

Wierzę, że Szanowna Redakcja, w dążeniu, by Jej pismo służyło Interesom (przez duże „I") miasta, a nie prywacie, użyczy szpalt Swego pisma wszystkim obywatelom, którzy powodowani uczciwą troską o los i dobro naszego grodu, o to poproszą. Wierzę bowiem, że nietylko skrzywiony, skręcony i groźny paragraf zdobył sobie poszanowanie w życiu, lecz także — głos sumienia, ten kategoryczny imperatyw wszelkiej etyki, zdołał jeszcze dotyczczas utrzymać w duszy ludzkiej pewną, chociaż mocno nadwątloną, władzę...!

Na tę właśnie instytucię powołuję się, prosząc o nieograniczoną możność wypowiedzenia się na łamach Szanownego pisma, przyczem powołuję się i na me stanowisko członka Komisji rewizyjnej Rady miejskiej, z racji którego powinienem korzystać z wolności słowa w organie miejscowym oraz i z pewnego imunitetu — zupełnej powściągliwości ołówka cenzorskiego.

Chcę wierzyć...

Pytacie Się Panowie — „Czy zasłużone pochwały?":

Okrywam przyłbicę... Ja byłem i jestem winowajcą, który ściągnął na kolegów z Komisji rewizyjnej Wasz zarzut ujawnienia w jej sprawozdaniu pewnych „sprzeczności i nielogiczności". Ja to byłem autorem pochwał pod adresem Zwierzchności za „zbudowanie, wykończenie i wyposażenie gmachu szkoły żeńskiej", boć, kierując się może wyższą logiką przyspieszyła wykończynie budynku szkolnego, na który uzyskała subwencję bezzwrotną w wysokości 115.000 złotych, jakiej obecnie nie dałoby się uzyskać, moi zaś koledzy o tyle tylko ponoszą winę, że się z tem zupełnie solidaryzowali kładąc chętnie pod to swe podpisy.

A więc niekonsekwencja nasza polega na tem, że naświetlając gospodarkę miejską i wskazując na cały szereg niewłaściwości natury formalnej a w nielicznych wypadkach i rzeczowej, należało— Waszym zdaniem—pozostawić w cieniu zasługi Zarządu miastu, a kroczyć „konsekwentnie" i prostolinijnie do wniosku... o votum nieufności. Niekonsekwencją spotęgowaną może, waszem zdaniem, było to zboczenie z właściwej drogi, by przejść od krytyki do pochwał pod adresem Zwierzchności i Zarządu miastu i z żalem pytacie: „Czy zasłużone pochwały?"

A jednak tak jest, pochwały — zupełnie uzasadnione!

Trudno i darmo. Nie pomniejszy zasług Zwierzchności nawet wysunięta „teza" Wasza o wyrzuconych 60.000 zł. na centralne ogrzewanie i angielskie klozety. Początkowe bowiem wadliwe funkcjonowanie tego urządzenia, spowodowane uszczupleniem przez dostawcę przewidzianej powierzchni ogrzewalnej radjatorów, zmontowanych w budynku szkoln. nie uprawnia jeszcze do tak pochopnej konkluzji. Okazało się bowiem, że po uzupełnieniu grzejników w salach szkolnych, wzrosła i produkcja ciepłostek a temsamem temperatura w salach szkolnych do wymaganej skali.

Ekonomja zaś tego urządzenia nie dała w konsekwencji powodów do narzekań.

Dodam, Szanowni Panowie, że popełniono przy budowie szkoły niektóre błędy, które Komisja rewizyjna miała odwagę niejednokrotnie wytknąć ale, bądźmi sprawiedliwi, gdzież ich niema?

Za zasługę więc można poczytać Zwierzchności to, z czego inni chcieliby zrobić zarzut, że budując gmach publiczny, wyposażyła go — nie pomoże nawet ujęcie tego słowa w cudzysłów w najbardziej nowoczesne urządzenia!

Nie pomniejszą zasług Zwierzchności miasta nawet „poprawki historyczne" rozżalonego autora cytowanego artykułu, przypominające, że budowę szkoły rozpoczął jeszcze śp. Maciej Deszcz. Jeśli bowiem chodzi o dociekania historyczne to swą poprawką historyczną skrzywdził autor tylko zasłużone nazwiska dwóch poprzedników śp. Macieja Deszcza, Dra Kottasa i Michała Knota za których burmistrzostwa idea wzniesienia gmachu szkolnego ujrzała światło oziennie i zwolna przyoblekała się w ciało, (kupno placu, przygotowywanie cegły, wapna i t. p.).

Komisja rewizyjna o nazwiskach powyższych nie wspomniała już z tego powodu, że nie zajmowała się chronologją budowy szkoły, lecz gospodarczą działalnością obecnego Zarządu miasta, wyszłego z wyborów w r. 1928-ym, który to Zarząd przejąwszy od swego poprzednika, co prawda, szkielet budynku szkolnego, przejął zarazem, co ukrywacie pod korcem, około 90.000 złotych długów z tytułu budowy szkoły. i t. d.

Śmiało mogła tedy Komisja rewizyjna użyć zwrotu, że „gmach szkolny", zbudowany, wykończony i wyposażony został przez Magistrat, dzięki energicznym wysiłkom i zabiegom Zwierzchności"!!. Wobec tej prawdy historycznej bledną wszystkie „poprawki historyczne"!!

„Czy zasłużone pochwały?" Tak, należało je chyba, Panowie cytować in extenso wszak z różnych tytułów płyną.

Echo, rozumie się, tego rodzaju enuncjacyj zasadniczo nie zamieszcza. Kulturalna i objektywna bowiem forma polemiczna na temat gospodarki miejskiej nie nadaje się do przywrócenia władzy jego urosłemu w piórka pupilkowi, z której swego czasu tak łakomie korzystał..., tem mniej nadaje się taka forma do zohydzeń zarządu miasta piastującego mandat z woli obywateli...

Mieliście słuszność, panowie z Echa, do polemiki, pozbawionej poczucia odpowiedzialności nadaje się skuteczniej trąba histerji i gwara ludożercza! Wszak pochwały pod adresem Zwierzchności gminnej mogły zaszkodzić interesowi poplecznikόw Echa, a w szczególności owemu panu, przeżuwającemu wspomnienia utraconej władzy, a tak łaknącemu jej zdobycia (Sen nieziszczalny o potędze).

Lepiej było w takim razie nie wspominać na łamach waszego pisma o trudach, staraniach i zasługach swoich przeciwników lecz wytykać im „niedołęstwo" i przyczepiać do nich i inne epitety, zapożyczone z bezceremonialnego słownika i mieć przytem „uzasadniony" żal do ludzi, którzy takie

zasługi mieli odwagę wyciągnąć na światło dzienne i głośno o nich prawić.

Jest dla nas zrozumiałem w świetle waszej taktyki, że wyjaśnienia referenta komisji rewizyjnej, zadające kłam waszym bajkom „o kolosalnych kosztach opału i niskiej temperaturze w szkole o pękaniu rur i zalewaniu szkoły“, musieliście wstydliwie ukryć w koszu redakcyjnym, by nadal obałamuconej opinji publicznej módz zaaplikować niezadowolenie do rzekomo „niedołężnego i rozrzutnego zarządu, zaprzepaszczającego interesy miasta no i o co głównie chodzi wzbudzić pożądanie powrotu „błogich czasów włodarstwa, „energicznej ręki komisarycznej“.

Obłuda i zakłamanie nie zawsze jednak osiągają swe cele!

Można było tumanić, nie wtajemniczone jednostki i skaptować sobie słabe charaktery.

Rada miasta znająca, dokładnie i bliżej gospodarkę miejską nie dała się zasugerować wypocinommózgowym waszych mędrców. Z końcem lutego 1933 r. dała znowu wyraz pełnemu zaufaniu do Zarządn miasta, uchwalając zatwierdzenie jzamknięć rachunkowych za r. 1931/32 przygniatającą większością głosów 40 na 42 obecnych radn.

Wstrzymali się od głosowania: Wasz Pan redaktor odpowiedzialny i prezes miejscowej organizacji P. P. S., nie mając odwagi cywilnej głosować przeciw... zaiste dobrane towarzystwo!!

Kronika miejscowa

Zbiórka na ratowanie Bazyliki Wileńskiej.

Kościoły nasze na kresach wschodnich są nietylko ogniskami życia religijnego, lecz także ostoją polskości. Nic więc dziwnego, że, gdy jeden z najpiękniejszych — Bazylika Wileńska — znalazł się w obliczu ruiny, na ratunek pospieszyło całe społeczeństwo. W całem państwie stworzono komitety, które zbierają składki dla ratowania zagrożonej świątyni. Na terenie naszego miasta stworzono również tego rodzaju Komitet, w niedzielę dnia 23. IV. urządzono zbiórkę w kościele parafjalnym, w kościele SS. Służebniczek, w instytucjach, u osób prywatnych, w szkołach i na ulicach, która w rezultacie dała pokaźną kwotę 180 złp. — Zebrany tą drogą fundusz odesłano pod adresem Komitetu Powiatowego w Ropczyczach. Podkreślić należy i wyrazić uznanie społeczeństwu Dębicy z powodu wielkiej i chętnej ofiarności na ten cel piękny i wzniosły; wszyscy — starsi i młodzież (przedewszystkiem szkolna) chętnie rzucała grosz czy to na tacę w kościołach, czy do puszek na ulicach. Dzięki tej tylko ofiarności udało się zebrać powyższą kwotę, którą w dzisiejszych casach nazwać musimy wielką. Nagrodę zaś za objawy ofiarności obmyśli Ten, którego przybytkowi pospieszyliśmy z ratunkiem — Bóg!

Tą drogą wszystkim łaskawym ofiarodawcom składam podziękowanie i tym, którzy pomagali w zbieraniu składki, „Bóg zapłać“. — —

Za komitet: Ks. W. Boczek

ZYGZAKI

Artykulik Echa, wyłowiony z piwa!

Jest że to anegdota? mówią o fakcie! Do redaktora Echa od odpowiedzialności spieszy mocno zafrasowany o semickich rysach p. M. R., z prośbę, by nie czynił go pupularnym... Nie za darmo..., obiecuje za ten trud... beczkę piwa żywieckiego o wybornym smaku...

Zmaga się ze sobą odpowiedzialny p. Redaktor, rozmyśla i waży: artykulik — piwo, — piwo — artykulik. Z tej walki wewnętrznej redaktora — piwosza, zrestą bardzo krótkotrwałej, wyszedł zwycięsko — piwosz. Drukarz wycofał, — p. Redaktor zamilkł... Cóż z tego, zapomniał biedny pan Redaktor, że Niemcy Hitlera, a on Niemca słuchać musi. Nie udało się niestety utopić artykuliku w beczce piwa żywieckiego, nastrajającego do rozlewnego braterstwa i skruchy płaczliwej; gdy groźny ukaz niemiecki zamieścić kazał... Załkał jeno helenistyczny redaktor smętną zawadząc elegją nad utratą... beczki piwa...

O, Krynico mych snów, marzeń i woli,
Utratę twą, Beczko ma któż przeboli,
Wizja skoszona ległaś w niebytu cieniu,
I smutno tęskno... i sucho w podniebieniu.

Dział gospodarczy

Uprawa warzyw
Ciąg dalszy.

Uzyskanie warzyw choćby na najmiejszym skrawku ziemi jest bardzo łatwe przy odrobinie chęci i niedużych wydatkach. Dla jednej rodziny złożonej z 3-5 osób, wystarcza kawałek roli około 400 do 500 metrów kwadratowych, a więc około dwudziestej części hektara lub około dziesiątej części morga Tę część roli, na ktorej uprawiamy warzywa nazywamy warzywnikiem,

O ile posiadamy wszędzie dobrą glebę, zbliżoną do t. zw. ogrodowej t. j. zasobnej w składniki pokarmowe oraz próchnicę, możemy uprawiać warzywa w różnych miejscach swego gospodarstwa, w innym natomiast wypadku powinniśmy przygotować warzywnik t. j. odpowiedni kawałek ziemi w ten sposób, by ona doszła do sprawności ziemi ogrodowej, na której mogłyby się udawać warzywa.

Praktycznie lepiej mieć warzywnik przy domu, by wrazie potrzeby gospodyni nie biegała po warzywa daleko w pole. Już i z tego względu lepiej mieć warzywa w pobliżu domu, że warzywa wymagają ustawiecznej opieki jak plewania, pulchnienia roli, podlewania i t. p a że czynności te wykonują przeważnie gospodynie, przeto nie będą zmuszone tracić czasu przez dalekie chodzenie w pole.

Chcąc warzywą zabezpieczyć przed zwierzętami domowemi i drobiem, które je niszczą, trzeba warzywnik ogrodzić w tem sposób, by zwierzęta i ptastwo domowe nie mogły się do niego dostać. Najpewniejszym ogrodzeniem choć nieco za drogiem jest siatka druciana choć i ten wydatek zwróci się z procentem.

Z innych tanich ogrodzeń może być parkan z gałęzi wierzbowych pleciony na trzech żerdziach. Nadto od strony zachodniej i północnej zasłonić przed wiatrami zasadzonemi dzewami.

Teren pod warzywa należy dokładnie oczyścić z kamieni, gruzów i chwastów jak perzu i ostu a to przez skopanie ziemi na głębokość łopaty wyrzucając niepotrzebne przedmioty i wyrównując nierowności grabiami

Ponieważ rośliny cpotrzebuja dużo ciepła, przeto powierzchnia warzywnika powinna być pochylona na południe, co przy wyborze terenu należy mieć na oku.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Stanisław Nagawiecki Dębica. Z drukarni L. Hausera w Dębicy.